

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.



Rok VII. | ŁÓDŹ, WTOREK, 19-go LUTEGO 1929 ROKU | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 50

Fala protestów napły- nęła do Łodzi

**Wspólna akcja organizacji
gospodarczych celem
ochrony wierzytelności**

Łódź, 19 lutego.

W związku z napływem znacznej ilości protestów, zwłaszcza z wystawienia kupiectwa małopolskiego i kresowego, zamierzone jest zwołanie konferencji zainteresowanych organizacji gospodarczych celem podjęcia wspólnej akcji ochrony wierzytelności.

Szlachetne serce p. Ciesińskiej i prowokacyjny komunikat zarządu Widzewskiej Manufaktury Panowie z „Widzewa”? Przeczytajcie sobie słowa przebaczenia p. Ciesińskiej — i oblejcie się rumieńcem wstydu!..

ŁÓDŹ, 19 lutego.

Przed dwoma tygodniami „Widzewska Manufaktura” ogłosiła komunikat w sprawie dramatu Kon—Ciesiński. Komunikat ten był tak prowokacyjny wobec klasy robotniczej, iż żadne niezależne pismo łódzkie nie zamieściło go. Wydrukowany on został tylko w prasie wydawanej sumptem p. MAKSA KONA, dyrektora „Widzewskiej Manufaktury”.

Oto co zarząd „Widzewa” napisał o ś. p. Edwardzie Ciesińskim, człowieku, który maltretowany i szykanowany, popełnił czyn rozpaczliwy.

Siernsze kłamstwo Widzewa

Po pierwsze:

„Ciesiński, człowiek młody, przyzwyczajony do tego, że, jako protegowanemu byłego kierownika przedsiębiorstwa, uchodziło mu wszystko i, że mógł posiadać swą własność ZA RODZAJ SYNEKURY!

Nieprawda! Nieprawdą jest, jakoby Ciesiński posiadał swą własność za rodzaj synekury, a prawda jest, że Ciesiński, młodziwiec niesłychanie zdolny i inteligentny, KTÓRY MAJĄC LAT 21 ZOSTAŁ JUŻ MAJSTREM I UTRZYMYWAŁ CAŁĄ RODZINĘ, BYŁ JEDNYM Z NAJGORLIWSZYCH PRACOWNIKÓW „WIDZEWA”.

Drugie kłamstwo Widzewa

Po drugie:

„Tego rodzaju nastawienie psychiczne,

nie, pisze w swym komunikacie-paszkwilu zarząd Widzewa, musiało rzecz jasną znaleźć swój wyraz wartości pracy Ciesińskiego i DOPROWADZIĆ DO UTARCZEK Z ZAMORDOWANYM DYREKTOREM, który nie mógł u innych traktować wyraźnego nieróbstwa!..

DRUGIE KLAMSTWO dyrektorów widzewskich o człowieku, który legł w grobie!

Nieprawda jest, iż Ciesiński był nierobem, iż kłócił się z b. p. A. Konem, natomiast prawda jest, że ś. p. Ciesiński był przez tegoż Kona maltretowany i szykanowany, jak głoszą jego zeznania w komunikacie oficjalnym.

Trzecie kłamstwo Widzewa

A teraz trzecie kłamstwo „Widzewa”, wstrętne, potworne:

„OPRÓCZ TEGO, ZACHOWANIE SIĘ CIESIŃSKIEGO WOBEC ZATRUDNIONYCH W PRZEDZALNI KOBIEC NASUWA SPORO WATPLIWOŚCI MORALNEJ”.

To musi oburzyć każdego uczciwego człowieka! Nie dość było panom z „Widzewa” uczynić Ciesińskiego zawadką i nierobem, chcą jeszcze z niego zrobić jakiegoś don Juana!

Ale to wszystko jest niczem w porównaniu z tego rodzaju „kwiatkiem” z komunikatu zarządu „Widzewskiej Manufaktury”.

„Przy operacji na śmiertelnie rannym dyrektorem stwierdzili lekarze, iż morderca pastwił się nad swą ofiarą”.

A WIEC WIDZEWSKIE KACYKI ZROBIŁY JESZCZE Z CIESIŃSKIEGO SADYSTĘ, KTÓRY ZNAJDUJĄC SIĘ W STANIE NAWPÓŁ AGONJALNYM MIAŁ JESZCZE TYLE SIŁ I TYLE PRZYTOMNOŚCI UMYŚLU, by mógł nawet „pastwić” się nad Albertem Konem. To igrasstwo uraga najprymitywniejszym zasadom zdrowego rozsądku. Tego szczegółu komunikat oficjalny potwierdzić nie mógł i, OCZYWIŚCIE, NIE POTWIERDZIŁ.

Nie było żadnego świadka tragicznej strzelaniny między Konem i Ciesińskim, a jednak JASNOWIDZE Z ZARZĄDU „WIDZEWSKIEJ MANUFAKTURY” „WIDZIELI”, ŻE Ś. P. CIESIŃSKI „PASTWIŁ” SIĘ NAD KONEM!..

A więc panowie z „Widzewa” zrobili z Ciesińskiego i nieroba, i don Juana, i zawadkę i kłamcę, i sadystę i zdawało im się, że ludzie są tak łatwowierni, tak głupi, że uwierzą. Jeśliśmy jeszcze do tego czasu nie poruszali tej kwestii, JEŚLI DOTYCHCZAS JESZCZE NIE POSTAWILIŚMY KLAMSTW „WIDZEWSKIEJ MANUFAKTURY” POD PREGIERZ OPINJI, TO TYLKO DLA TEGO, ŻEŚMY CZEKALI NA KOMUNIKAT P. PROKURATORA.

Szlachetne serce pani Ciesińskiej

I zdawaćby się mogło, że matka Ciesińskiego po oszkalowaniu pamięci syna przez zarząd „Widzewa” w odpowiedni sposób ustosunkuje się do rodziny Kona. Mogłoby się zdawać, że ta nieszczęśliwa

staruszka, której syn był maltretowany w fabryce Konów wypowie jakie słowo żalu lub pretensji do potentatów z „Widzewa”.

Posłuchajcie co mówi p. Ciesińska o Konach w wywiadzie, ogłoszonym w sobotnim numerze „Expressu”:

— Proszę pana! Jak można pomyśleć. Nie mam do nich najmniejszej urazy, najmniejszego żalu. Przecież i tam jest matka, jak i ja, która pewnie biada i płacze, jak ja i martwi się i tęskni za nieboszczykiem synem. Pewnie, gdyby wiedziała, gdyby mogła, nie dopuściłaby do tego co się stało, tak jak i ja nie dopuściłabym.

A więc ona nie mówi nic o tem, że Kon maltretował jej syna, ona nie ma żalu do tego, od którego kul padł jej syn. Ona nie mówi o zachowaniu się dyktatora fabrycznych wobec robotnic w fabryce, ona nie mówi, że A. Kon wyjął pierwszy rewolwer. PRZECIWNIE, ONA PRZEBACZYŁA! Ta biedna kobieta oświadczyła:

„Nie mam do nich najmniejszej urazy, najmniejszego żalu, przecież i TAM JEST MATKA, JAK I JA, KTÓRA PEWNE BIADA I PŁACZE, JAK I JA i martwi się i tęskni za nieboszczykiem synem”.

„Wstyďte się, panowie z Widzewa!..”

PANOWIE Z „WIDZEWA”? PRZECZYTAJCIE SOBIE TE PROSTE I SZCZERE SŁOWA, PEŁNE MIŁOŚCI BLIŹNIEGO I PRZYNAJMNIEJ RAZ W ŻYCIU ZARUMIENIE SIĘ!

Ta kobieta z ludu dała taką lekcję moralności kacykom widzewskim, jakiej chyba jeszcze nigdy w życiu nie słyszeli!

PROWOKACYJNY KOMUNIKAT „WIDZEWA” SPALIŁ NA PANEWCE! Każda prowokacja jest niebezpieczna, każda prowokacja w rezultacie tego ukarze, kto się jej dopuszcza! Tutaj mamy klasyczny tego przykład.

Na przyszłość radzimy zarządowi „Widzewskiej Manufaktury”, aby był ostrożniejszy w redagowaniu komunikatów, ABY BARDZIEJ LICZYŁ SIĘ Z PRAWDA I NASTROJAMI MAS. Niedawny przegrany strejk dla zarządu „Widzewskiej Manufaktury” i tragedia Kon — Ciesiński powinny być dla dyktatorów z Widzewa wymowną przestroga.

WSZYSTKO COKOLWIEK SIĘ WYDARZYŁO W CIĄGU OSTATNIEGO ROKU NA TERENIE TEJ FABRYKI, STAŁO SIĘ Z WINY NIEPOCZYTAŁNEJ, ZACHLANNEJ, BARBARZYŃSKIEJ POLITYKI WIDZEWSKICH MAGNATÓW.

Bójka

W dniu wczorajszym w mieszkaniu przy ulicy Rzgowskiej 92 w czasie bójki został dotkliwie poturbowany 24-letni Stefan Bojanowski, robotnik, zamieszkały przy ulicy Karpiej 36. — Na ulicy Piotrkowskiej w czasie bójki został ranny 58-letni robotnik Albert Kolski.

POWRÓT MROZÓW?

Ubiegłej nocy rteć spadła do 16 stopni
W słońcu — 10 stopni niżej zera

Łódź, 19 lutego.

Po wyższej temperaturze, którą obserwowaliśmy w ciągu kilku ostatnich dni, po zatrzymaniu się w dniu wczorajszym rteć na poziomie

— 3 STOPNI C.,

nastąpił nocy dzisiejszej niespodziewany powrót mrozu. Rteć zaczęła gwałtownie opadać. O godzinie 3-ej w nocy termometr wskazywał

— 16 STOPNI.

W ciągu przedpołudnia jak zwykle temperatura podniosła się nieco i wynosiła o godz. 8-ej rano — 12 stopni, a w południe (dzień słoneczny) — 10 stopni C.

Stacje meteorologiczne przewidywały ten spadek temperatury, gdyż Polska znajduje się obecnie w pasie wyżu barometrycznego. Czy należy spodziewać się powrotu katastrofalnych mrozów, które dały się nam tak dotkliwie we znaki? Z pytaniem tym zwróciliśmy się do miejscowego obserwatorium, gdzie nam wyjaśniono, że obecne zimna spowodowane zostały nawrotem wschodnich wiatrów. Barometr wykazuje dość wysokie ciśnienie, wobec czego spodzie-

wać się można dalszego obniżenia temperatury. Czy jednak powróci fala katastrofalnych mrozów, na to pytanie narazie odpowiedzieć nie stanowczego nie można. Nie jest jednak wykluczony dalszy spadek temperatury.

Węgla jest dosyć

Łódź, 19 lutego.

W ciągu ubiegłej nocy i dzisiejszego przedpołudnia przybyły do Łodzi dalsze transporty węgla dla przemysłu i składów prywatnych. Na dworcach Kaliskim i Fabrycznym znajduje się obecnie kilka

dziesiąt wagonów naładowanych węglem.

Łódź posiada już obecnie dość znaczne zapasy węgla, któreby nawet pokryły całkowicie zapotrzebowanie, gdyby przez pewien okres znów nastąpiły utrudnienia w komunikacji kolejowej skutkiem ewentualnych mrozów.

25 lutego!

Ryga, 19 lutego.

Moskiewska stacja meteorologiczna zapowiada powrót mrozów, które mają nawiedzić Europę około 25 luego.

Sensacyjne aresztowanie głównego kierownika składu Tietza

Berlin, 19 lutego.

W dniu wczorajszym policja tutejsza dokonała sensacyjnego aresztowania. Jak wiadomo przed niespełna tygodniem spłonął w Berlinie wielki dom towarowy Tietza. Na skutek anonimowych doniesień, policja aresztowała głównego

kierownika tego przedsiębiorstwa, który, według doniesień, popełnił szereg nadużyć. Trzymane są one jeszcze na razie w tajemnicy. W związku z tem policja przypuszcza, iż pożar, którego przyczyn dotychczas nie wyświetlono jest w związku z tymi nadużyciami.



— Panie, co pan robi?...
— Żona kazała mi cały sad ściać „a garçonnie“...



— Wiesz, nasz dyrektor dostał przy domku „wyrostek robaczkowy“.
— Dlaczego?
— Bo zawsze jest w stanie podrażnienia i nigdy nie wie poco istnieje...

Mroz sprzyjał złodziejom

Okradzenie warszawianina, którego mroz zatrzymały w Łodzi

Łódź, 19 lutego.

Fala mrozów, która obecnie na szczęście już przeminęła, ułatwiła pracę złodziejom. Wiele osób, które na krótko wyjechały z rodzinnego miasta, pozostawiając na fasce losu mieszkanie, nie mogło powrócić do domu z powodu trudności komunikacyjnych. Złodzieje, którzy zawsze się bardzo szybko informują w jakich mieszkaniach niema nikogo, oczywiście i tym razem nie zaniedbali okazji, by się należycie obłowić.

Wczoraj naprzykład zameldowano w policji o znacznej kradzieży mieszkaniowej, której ofiarą padł znany kupiec warszawski, p. B. G.

P. B. G. przyjechał do Łodzi w ubiegłym tygodniu tylko na jeden dzień, lecz wbrew swym pierwotnym zamiarom wskutek mrozów pozostał w naszym mieście. Kupiec ten jest kawalerem i wyjeżdżając stosunkowo dość rzadko ze stolicy, zawsze zamyka mieszkanie, pozostawiając je bez żadnej opieki. Tym razem jednak w czasie tygodniowej nieobecności złodzieje warszawscy doszczętnie mu ogołocili mieszkanie.

Lupem ich padły futra, biżuteria, plastery ogólnej wartości kilkudziesięciu tysięcy złotych.

Wczoraj rano, gdy p. B. G. miał właśnie zamiar wrócić do Warszawy, zawiadomiono go telegraficznie o włamaniu.

Jak się okazuje, wszczęte przez stołeczne władze policyjne dochodzenie dotychczas nie dało żadnych rezultatów.

Kajzer narzeka na niemki

Uciekły od żony, pragnął znaleźć spokój przy boku łodzianki.

Łódź, 19 lutego.

Przebywają w Hanowerze. Stefan Kajzer ożenił się z jakąś niemką. Pożycie ich trwało dość krótko. Kajzer wkrótce bowiem znienawidził swą połowę, która zatruchiła mu życie jakimś urojonymi pretensjami i postanowił ją porzucić.

Gdy jednak wyjechał do innego miasta, żonka szybko odnalazła jego miejsce pobytu i przeniosła się na stałe do niego, nie chcąc go w żaden sposób opuścić.

Kajzer uciekł od niej po raz wtóry. Tym razem jednak, będąc pewny, że żona odnajdzie go w każdym mieście niemieckim, wyjechał do kraju i zamieszkał się w Łodzi.

Mijały lata... Kajzer zupełnie zapomniał o wojowniczej niemce i marzył o cichej, serdecznej przyjaciółce, która stała się dla niego prawdziwą towarzyszką życia.

Znalazł wreszcie kobietę, jakiej szukał. Była nią młodzianka łodzianka, Józefa Siarczyńska.

Kajzer nie zdradził się przed nią, że był już żonaty, gdyż bał się, że dziewczyna na nie będzie się chciała z nim widywać.

Po kilkumiesięcznej znajomości Kajzer zwrócił się do jej rodziców z prośbą o rękę dziewczyny. Przyjęto go z otwartymi ramionami, gdyż uważano go za

uczciwego, pracowitego i godnego zaufania człowieka. A tymczasem wkrótce po ślubie policja otrzymała meldunek, że Kajzer popełnił bigamię.

W wyniku przeprowadzonego śledztwa pociągnięto go do karnej odpowiedzialności wraz z Bolesławem Szewczykiem, który świadczył przy sporządzaniu aktu ślubnego, iż Kajzer był kawalerem.

Sąd skazał Kajzera na 3 miesiące, a Szewczyka na miesiąc więzienia. Kary te darowano im na zasadzie amnestii.

Krewki fryzjer spoliczkował sekwestratora

Łódź, 19 lutego.

Sekwestrator łódzkiego urzędu skarbowego Władysław Solecki, bawiąc w Pabjanicach, ścigał zaległości podatkowe od miejscowych płatników. Pewnego dnia zgłosił się doń osobiście właściciel zakładu fryzjerskiego, Józef Karczewski, chcąc również uiścić zaległą kwotę podatkową.

Karczewski wręczył urzędnikowi 500 złotowy banknot i, zaznaczając, że powinien zapłacić 101 zł., prosił o wydanie reszty.

— Nie, mój anie — odparł sekwestrator — należy się nie 101 zł., a 185.

Karczewski obstawał przy swoim i twierdził stanowczo, że podatek wyniósł tylko 101 zł., więc niema zamiaru więcej zapłacić. Gdy sekwestrator schował do teczki banknot 500-złotowy, rozgniewany płatnik usiłował mu wydrzeć teczkę,

wołając, że chce wziąć z powrotem całe pieniądze i wogóle nie będzie płacił żadnych należności skarbowych, gdyż urząd skarbowy nie potrafi należycie obliczać podatków.

Wynikła zaidła kłótnia, w czasie której Karczewski uderzył w twarz sekwestratora. Sekwestrator natychmiast wezwał policję, która Karczewskiemu spisała protokół za czynną obrabę. Karczewski pociągnięty do odpowiedzialności karnej, w dniu wczorajszym znalazł się przed sądem.

Na sprawie tłumaczył się on, iż był bardzo zdenerwowany, niesłusznym, według niego, wyznaczeniem podatku i nie panując nad sobą rzucił się na sekwestratora.

Sąd po przesłuchaniu świadków skazał oskarżonego na miesiąc więzienia.

NIE CAŁOWAĆ RĄK!

Zaraza przenosi się przez nic nie mówiący pocałunek

„Liga, nie pozwalająca całować rąk”

W nr. 7-ym „Kobiety Współczesnej” w artykule p. t. „Antyhygieniczny rytuał” wypowiada M. Kacprzak, szereg uwag o „nagminnie” panującym zwyczaju całowania dąskich rączek i... związaniem z tym „rytuałem” poważnym niebezpieczeństwem, zagrażającym zdrowiu i zdrowemu sensowi.

Oto wyłuki z tego interesującego artykułu, który niewątpliwie znajdzie prawdziwe uznanie u naszych czytelników.

Dawniej całowano ręce kobieciarzom i było to w zwyczaju tylko w pewnej warstwie społecznej. Dziś wskutek ogólnej demokratyzacji, całowanie to przeszło na wszystkie stany i nie ogranicza się bynajmniej do kobiet zameężnych a rozpościera się na cały przeciąg życia kobiety od kołyski do wieku zgrzybiałego.

Całuje się rączki dzieciom i małym panienkom, bo to jeszcze dziecko, całuje się podlotkom, bo to już panna, całuje się pannom dojrzałym, kobietom zameężnym i w podeszłym wieku matronom — bo inaczej nie można. Stało się to niezbytną formą dobrego tonu wszędzie: w domu rodzinnym, na balu, na ulicy, ba nawet w biurze. Kto tego nie czyni — to gbur, jakiś homonovus, człowiek z ludu, z którym niekiedy trzeba pracować, ale towarzysko obcować w high life nie

wypada. Mojem zdaniem doszliśmy do absurdu, który ze względów higienicznych w każdym razie zasługuje na potępienie.

Najpierw ustalamy, że usta i nos każdego człowieka są niezmiennie bogatym ośrodkiem botaniczno-zoologicznym, a każda kropelka śliny jest potencjonalnym nośnikiem tej różnorodnej flory i fauny, niekiedy zakaźnej. A teraz zobaczymy, na dwóch przykładach zaledwie, jak wygląda rzeczystwo z którą stykamy się co dziennie.

Mężczyzna młody, chory na suchoty, wiedząc o tem, że jest chory i że gruźlica właśnie szerzy się przez kropelki śliny, nie całuje lecz „potrzasa ręce” — starszym od siebie damom. Wywołuje to oburzenie i niemal ekskomunikę młodzieńca Musiano wystąpić w obronie dobrze wychowanego, dobrze myślącego i naprawdę etycznego człowieka.

Odwrotny przykład. Starszy pan zraził się kłm. Naturalnie to mu nie przeszkadza bywać w towarzystwie. I oto, będąc przez pewien czas w okresie zakaźnym, wita się codziennie z dziesiątkami pań, przez pocałowanie rąk, narażając w ten sposób (choćby to było minimalne niebezpieczeństwo), szereg innych osób. Nikt nie powie, że jego postępowanie było słusne, a czy mógł czy-

nić inaczej, skoro to jest przepisane kodeksem konwensu? Stanowczo nie.

Jakie stąd wyjście, zupełnie zrzucicie całowanie rąk? Nie, zróbmy ustępstwo dla tradycji i porzućmy ten zwyczaj tam, gdzie on jest stanowczo zbyt techniczny, znosząc przedewszystkiem przymus towarzyski.

Całowanie rąk dawno przestało być wyrazem jakiegokolwiek respektu, a stało się banalnym zbyt technicznym konwensem, nie posiadającym dla żadnej strony żadnego wyrazu. Ale reforma musi wyjść ze strony kobiet, bo rzadko mężczyzna na taką odwagę cywilną się zdobyje, w obawie, żeby nie był traktowany jako gruźlik, kłowaty lub co najgorsze gbur.

A może jeszcze jedna Liga, nie pozwalająca na całowanie rąk? Nie będzie to wymagało wielkiego wysiłku i wielu obowiązków. Do tej Ligi z pewnością chętnie przystąpią liczne szeregi członków „wspierających” z pośród bardzo odważnych mężczyzn.

Niepodobna odmówić tym uwagom stuprocentowej słuszności.

W epoce tyłu uproszczeń życiowych — czyżbyśmy chcieli dobrowolnie skazywać się na... śmieszność, połączone z niebezpieczeństwem?

Krzywoprzysiężcy

Echa pobicia teścia przez zięcia

Łódź, 18 lutego.

Roman Limczak w nieludzki sposób znęcał się nad swym teściem, Józefem Danychem. Danych był już sędziwym staruszkiem i nie był zdolny do żadnej pracy. Zięć żądał jednakże od niego, by mu płacił za mieszkanie i utrzymanie i stałe mu groził, że go wyrzuci z domu, jeżeli mu nie będzie dawał pieniędzy.

Biedny staruszek daremnie błagał go o litość.

— Długo już pewno nie pociągnę — mówił mu — nie wyrzucaj mnie, jak psa na ulicę. Wiesz przecież, że nikt prócz ciebie mnie nie pomoże.

Limczak był nieczuły na wszelkie prośby. Nieraz zdarzało się, że staruszek pobity przez nieludzkiego zięcia spał na schodach, lub w bramie i dopiero sąsiedzi musieli interwenjować w jego sprawie i prosić Limczaka, by pozwolił mu wrócić do domu.

Pewnego razu Limczak w czasie sprzeczki z teściem pobił go do krwi. Do staruszka wezwano pogotowie, które stwierdziło, że doznał on ciężkich uszkodzeń cielesnych, wobec czego musiało go przewieźć do szpitala w którym przez dłuższy czas znajdował się na kuracji.

Limczak, pociągnięty do odpowiedzialności za pobicie teścia znalazł się przed sądem. Został on jednakże uniewinniony dzięki swym dwóm kolegom, Józefowi Tomaszewskiemu i Józefowi Szmídtowi, którzy fałszywie zeznali przed sądem, że Danych napadł na Limczaka.

Po sprawie jednak krzywoprzysięstwo wyszło na jaw i Tomaszewski i Szmídt zostali pociągnięci do karnej odpowiedzialności za fałszywe zeznanie.

Sąd skazał ich po roku i 6 miesięcy więzienia.

1108 nowych mieszkań

wykończonych zostanie w Łodzi jeszcze w r. b.

Łódź, 19 lutego.

Jak się „Express” dowiaduje, w bieżącym tygodniu ogłoszony zostanie przetarg na wykończenie wybudowanych już w stanie surowym domów w miejskiej kolonii mieszkaniowej na Poleśiu Konstantynowskim.

Termin wykończenia tych domów wraz z przeprowadzeniem instalacji wodociągowych, gazowych i elektrycznych wyznaczony jest na 1-go listopada b. r.

Ogólna ilość mieszkań w tych domach wynosi 1108.

Samobójstwo

W dniu wczorajszym targnęła się na życie Marja Kajnerowa, żona ślusarza, zamieszkała przy ulicy Cegielińskiej 4, wypijając znaczna dżozę esencji octowej. Wezwane pogotowie po udzieleniu pierwszej pomocy pozostawiło ją na miejscu pod opieką rodziny.

Przyczyny rozpaczliwego kroku nie ustalono.

Dziś w nocy dyżurują apteki: Epszteina (Piotrkowska 225), M. Bartoszewskiego (Piotrkowska 95), M. Rozenbluma (Cegielińska 12), Gorfeina (Wschodnia 54), I. Koprońskiego (Nowomiejska 15). (b)



Moje Minjatury

Błogosławione skutki mrozu

Mój sąsiad posiada szczęśliwe mieszkanie, ogrzewane piecami.

Wczoraj przyszedł do nas i rzekł:

— Wypowiedzieliśmy wojnę mrozom. Zamknęliśmy pięć pokoi i śledzimy w jednym. Teraz jest nam ciepło. I powiem panu więcej — teraz widzimy, że nie tylko idzie dobrze, ale nawet bardzo dobrze.

— Ten mały pokój — ciągnął dalej mój sąsiad — jest naszą sypialnią, jadalnią, gabinetem — wszystkim.

Nigdy nam tak świetnie nie smakował obiad jak teraz, gdy musimy zdejmować ze stołu talerze z drugim danem, nigdy nie pracowało mi się tak świetnie jak w tym pokoiku, gdzie brak biurka i biblioteki nastrajał do większego skupienia.

Pozatem odkryliśmy łóżko. Wie pan, dawniej nie wiedziałem co to jest łóżko. Dawniej był to dla mnie zbyteczny sprzęt, który zabierał mi czas od 12-ej w nocy do 9-ej zrana.

Teraz dopiero okazało się, że łóżko chroni człowieka od zimna, że w łóżku można świetnie pracować, że słowem — łóżko jest nieocenione!

I to co najdziwniejsze: przy tej okazji zawarłem bliższą znajomość z moją żoną, z którą żyję już od pięciu lat.

— Będziecie się śmiać ze mnie — ale ja jej dotychczas nie znałem!

Ona jest bardzo miłą, sympatyczną osobą, umie sobie radzić w życiu i znosi niewygody.

A spróbuj pan zwrócić na to wszystko uwagę, mieszkać w sześciu pokojach?...

Jestem bezgranicznie szczęśliwy... Niech tylko mróz!...

Ku-ku.

Hallo! Tu radio!

WTOREK, 19-go LUTEGO 1929 R.

11.56—12.00 — Sygnał czasu z Warszawskiego Obserwatorium Astronomicznego, hejnał z Wieży Mariackiej w Krakowie, komunikat lotniczo-meteorologiczny. 12.10—13.00 — Koncert z płyt gramofonowych dla słuchaczy ze wsi. Gramofon i płyty ze składu Rudzkiego (Marszałkowska 146 i 87) 13.00—13.15 — Komunikaty: rolniczy i meteorologiczny. 13.15—14.50 — Przerwa. 14.50—15.10 — Komunikaty: meteorologiczne (powtórzenie), gospodarczy i nadprogram. 15.10—16.00 — Przerwa. 16.00 — Chwilka lotnicza. 16.15—16.45 — Program dla dzieci p. Wanda Tatariewicz omówi listy od dzieci. 16.45—17.00 — Przerwa. 17.00—17.25 — Odczyt p. t. „Kluby sportowe a duch sportowy” — wygłosi p. Zygm. Zieleniewski. (Dział: „Sport i wychowanie fizyczne”). 17.25—17.50 — Transmisja odczytu z Katowic. 17.50—18.50 — Koncert po południowy orkiestry P. R. pod dyr. Józefa Ozmińskiego. 18.50—19.10 — Rozmaitości. 19.20 — Transmisja z Opery Katowickiej.

Łyk wódki zabił ośmioletnią dziewczynę.

Katowice, 18 lutego

Niebywały wypadek zatrucia alkoholem 8-letniej dziewczynki wydarzył się ubiegłej nocy w Siemianowicach.

Z okazji imienin handlowiec Jan Grzesik urządził w swym mieszkaniu przyjęcie, na którym, oczywiście nie brakło wódki.

Widocznie w podchmielonym stanie pozwolił swej 8-letniej córce Elfrydzie wychylić mocny łyk wódki. Nieszczęśliwe dziecko dostało ataku kurczów i zmarło wśród strasznych boleści.

Ogledziny lekarskie stwierdziły zgon przez zatrucie organizmu alkoholem. Z polecenia prokuratora aresztowano lekomyślnego ojca.

Francuskie ulice w Belgradzie

Rada miejska miasta Belgradu postanowiła nadać kilku ulicom stolicy Serbii imiona wybitnych osobistości francuskich. W dniu wczorajszym prezydent miasta Belgradu otrzymując od ministra Brianda pismo, wyrażające podziękę za ten sympatyczny odruch Belgradu dla Francji, Listu Brianda wysłuchała rada miejska stojąco i przyjęła go serdecznie mi oklaskami.

Obrazki tegorocznej zimy



Potęzna rzeka Ren, jedna z największych w Europie, zamrzła w tym roku po raz pierwszy od kilku dziesiątków lat, umożliwiając swobodne przekroczenie jej od brzegu do brzegu.

Uspokójcie się, lokatorzy!

Z powodu zlewu i ubikacji nie warto tracić zdrowia i nawzajem wydzierać sobie włosy

Lódź, 19 lutego.

Do rzędu najdotkliwszych skutków tegorocznego mrozu zaliczyć należy — brak węgla, pożary wskutek nieostrożnego ogrzewania rur wodociagowych i kłótnie między lokatorami z powodu zlewu i ubikacji.

Kryzys węglowy został na szczęście w porę zażegnany, pożary również zdarzają się coraz rzadziej, tylko lokatorzy nie mogą się uspokoić.

Niema dziś zdaje się domu w Łodzi, w którym panowałaby względna chociażby harmonia między lokatorami.

Ssiadka z drugiego piętra oburza się i wrzeszczy na sąsiadkę z trzeciego piętra za to, że leje do zlewu wodę, która wskutek zamrażnięcia rur ścieka u niej na podłogę, a lokator z pierwszego piętra wpada z wrzaskiem do lokatora z drugiego piętra, za to, że leje do ubikacji wodę, która wskutek zamrażnięcia rur wylewa mu się na korytarz.

Oczywiście, że nie wszędzie sprawa kończy się tak gładko. Gdy słowa nie pomagają, krewcy lokatorzy biorą się do rękoczynów.

Do redakcji naszej codziennie napływają skargi i oświadczenia pobitych lokatorów. Oto jedna z próbek:

Szanowny Panie Redaktorze!

Niniejszym zwracam się do Pana, aby był łaskaw i zamieścić niniejszą notatkę w swym poczytnym piśmie:

Przeżyliśmy teraz bardzo silne mrozy, które wyrządziły nam wiele szkód.

Między innymi pozamarzały wskutek rury wodociagowe w domach wskutek czego nieczystości z górnych pięter leją się do mieszkań niżej położonych.

Taki wypadek, niestety, wydarzył się i mnie. Sąsiadem moim z górnego piętra jest p. W., który wkroczył do mego mieszkania i dwukrotnie uderzył naszą służącą. Wobec tego zmuszony byłem stanąć w obronie służącej i naraziłem się na to, że p. W. dwukrotnie pięścią uderzył mnie w twarz (jestem dwa razy młodszy od p. W.).

W okresie pojedynków uważałem za stosowne podać powyższy „konflikt” do wiadomości publicznej.

Sądzę, iż Sz. Pan nie uchyli się od mojej prośby i kreślę się z głębokim szacunkiem

Szymon S.

„Konflikty” takie jak już zaznaczyliśmy zdarzają się obecnie niemal w każdym domu.

Czy są one konieczne?...

Opamiętajcie się lokatorzy!...

Mrozy już mijają, na ulicy pachnie wiosną, słońce świeci i grzeje — a gdzieś na schodach pani A. wydziera sobie gardło i wrzeszczy na panią B. dlatego, że jej się trochę wody ze zlewu wylało.

Uspokujmy się, bo naprawdę — nie warto.

Pierwszy w świecie proces przez telefon odbył się w Anglii

Pierwszy w dziejach sadownictwa angielskiego, a zapewne i w dziejach sadownictwa świata, proces przez telefon, odbył się w tych dniach w Anglii.

Co prawda był to proces w drobnej sprawie. Jakis właściciel samochodu był oskarżony że jechał ze zgaszonymi światłami. Owóż trybunał już zasiadł, wszyscy byli na swoim miejscu, brakło tylko oskarżonego, kiedy zawładomiono przez wodniczącego, że wzywają go do telefonu.

Był to właśnie oskarżony, który oświadczył w tej drodze, iż przyjmuje całą odpowiedzialność za zarzucane mu przewinienie.

Sędzia był trochę zdziwiony. „Czy to teraz nastąpi już zwyczaj nawet składania zeznań przez telefon?” — rzucił pytanie po powrocie do sali rozpraw, dodając jeszcze:

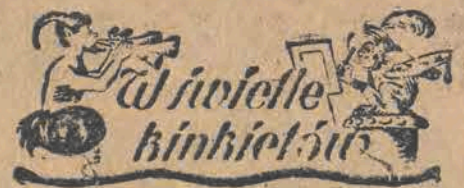
— A gdyby tak ktoś zadzwonił w jego imieniu? Mogłby mu urządzić ładny żart, nieprawda?

Mimo to, stosownie do swej angielskiej natury, która ma w sobie obok skrajnego konserwatyzmu zatrzymującego aż do dziś obrzymie białe peruki na głowach sędzów, także skrajna zdolność przystosowania się do okoliczności, przyjął do wiadomości to telefoniczne oświadczenie i proces w mgnieniu oka zakończył się karą pieniężną.

Swoją drogą możliwe to jest tylko w Anglii, gdzie niedawno było tam możliwe skazanie mordercy na śmierć w cztery i pół minuty od otwarcia procesu aż do wyprowadzenia skazanego z sali.

Salon pociągu papieskiego

Włoskie ministerstwo kolei opracowało plan papieskiego pociągu salonowego, który przedłożono papieżowi do zatwierdzenia, pociąg ma się składać z szeregu wozów salonowych, wśród których znajdować się ma salonka recepcyjna, specjalny wóz dla papieża i kaplica, ponadto sypialnia i wóz restauracyjny. Wszystkie wozy wewnątrz będą ozdobione papieskimi herbami. Jak donoszą dzienniki, nowy dworzec watykański będzie oddany do użytku w pierwszych dniach sierpnia.



Romeo i Julia

Premiera w Teatrze Popularnym

Miłą niespodzianką sprawił swym bywalcom teatr Popularny, wystawiając tę klasyczną tragedję Shakespeera.

Jest to niespodzianka niewątpliwie tem większa, iż „Romeo i Julia” nie był w Łodzi grany już od bardzo wielu lat. Zaś z punktu widzenia repertuaru tego teatru trzeba wystawienie shakespeareowskiego arcydzieła uznać i powitać jako bardzo pożądaną zwrot ku poważnej sztuce wybijającej się z powodzi fars i opuretek...

Skromne ramy teatru Popularnego nie pozwoliły, oczywiście, reżyserowi w osobie dyr. Pilarskiego nadać sztuce takiej oprawy, w jakiej ten klejnot literatury scenicznej powinien błyszczeć, stwierdzmy jednak, że w miarę możliwości uczyniono wszystko, co składa się na udany, wartościowy spektakl. A że cudowna poezja geniuszu shakespeareowskiego działa na widza sama przez się i piękna wizja nieśmiertelnych „werońskich kochanków” bezpośrednio pochłania uwagę i zmysły — nic dziwnego, że zebrana tłumnie na sobotniej premierze publiczność przejęta była widowiskiem i przyjmowała serdecznie każdą scenę.

Postać Romea odtworzył p. Wojciechowski ze szczerem przejęciem, panując z umiarem nad słowem oraz gestem romantycznym. P. Hakowska w roli Julii dowiodła niewątpliwie szczerego talentu, tworząc postać pełną naturalnego wdzięku i liryzmu. Artystkę tę cechuje rzeczywiście, niepospolita kultura żywego słowa, pozwalająca wróżyć jej najlepszą przyszłość.

Z innych wykonawców godzi się wyróżnić pp. Biskupską w roli matki, Mięczyńskiego jako ojca Laurentego, Zielińską — mamkę Julii, Tartakowicza — Merkucio, Puchalskiego — Kapulet.

Kotarową dekorację umożliwiły składe, zwarte widowisko, które — jak po wiedziliśmy — publiczność przyjęła bardzo serdecznie.

Dyrekcji teatru Popularnego należy szczerze powinszować tego wprowadzenia Shakespeera na scenę, jako pierwszorzędного sukcesu moralnego!

Karnet teatralny

TEATR MIFJSKI

„Pygmalion”

Wobec olbrzymiego powodzenia (ostatnie z przedstawienia odbyły się przy wyprzedanym teatrze) grany będzie oprócz dzisiejszego wieczoru jeszcze trzykrotnie: w piątek wieczorem, w sobotę o godz. 4 popołudniu i w niedzielę popołudniu.

Dzisiaj, piątek i niedziela ceny popularne, sobota popołudniu — popularne niższe (7 zł.).

„Hinkeman”

grany będzie jutro wieczorem, następnie w czwartek w sobotę i w niedzielę wieczorem —

Jutro, czwartek i sobota — ceny popularne, niedziela wieczorem — normalne niższe (10 zł.).

„Cudowny pierścień”

Pod tym tytułem wystawia Teatr Miejski w najbliższą niedzielę o godz. 12 w południe nowa 4-aktowa bajeczka dla najmłodszej dziatwy pióra znanego artysty dramatycznego i reżysera Janusza Warneckiego Nowa bajeczka, pełna ruchu werwy humoru i czarodziejskich efektów wystawiona będzie z dużym nakładem pracy i kosztów pod wodzą mistrza Konstantego Tatarkiewicza, w pięknej, kolorowej oprawie dekoracyjnej M. Mackiewicza i z wesołą, porywającą muzyczną częścią skomponowaną, częściowo dobraną przez Zygmunta Białostockiego.

TEATR KAMERALNY.

W czwartek premiera głosnej salonowej komedii — satyry angielskiego pisarza Fryderyka Lonsdale'a „Kokoty z towarzystwa”, granej z ogromnym powodzeniem w warszawskim Teatrze Letnim (60 przedstawień z rzędu).

W głównej roli kobiecej — Irena Grywińska, w drugiej roli — Ela Dziewońska, w innych — H. Krzywicka, I. Paleńska, Z. Ślaska. W głównych rolach męskich — Michał Melina (zarazem reżyser sztuki) i Aleksander Zabczyński, w innych: Marian Lenk, I. Rudnicki, St. Michał, I. Skorasiński.

„Murzyn Warszawski” grany będzie po raz ostatni dziś wieczorem oraz w sobotę o godz. 5 popołudniu po cenach niższych.

„Maya”

po raz ostatni ukaże się jutro wieczorem.

TEATR POULARNY.

„Romeo i Julia” przepiękna tragedia kochanków werońskich w mistrzowskim ujęciu Wil. Szekspira grana będzie w dalszym ciągu codziennie o godz. 8³⁰, wiecz.

TAJEMNICE POGODY

Są ludzie, którzy trafnie umieją przepowiedzieć aurę
Staki i czworonogi—to najlepsze „Sim'y”

Ostatnie niebyswale mrozy i wogóle zaostrenie się klimatu zwróciły uwagę wszystkich na zjawiska meteorologiczne. „Pim” popularyzuje się a jego biuletyny są pilnie studiowane. Niestety przepowiednie jego nie zawsze się spełniają. Przyczyna tego są niespodziewane zbrożenia z „regularnego kursu” obszarów wysokiego ciśnienia.

Istnieją jednak ludzie którzy na podstawie długoletnich obserwacji i własnego doświadczenia, umieją przepowiedzieć pogodę na parę dni naprzód, a z wielkim prawdopodobieństwem nawet na dni kilkanaście. Oczywiście ludzie ci są przeważnie wieśniakami.

Najwykleszym sposobem jest obserwacja widnokręgu i wróżenie z rodzaju chmur na niebie, kierunku wiejącego wiatru, koloru zachodzącego słońca i t. p. Istnieją pewne ogólnie znane wróżby. A więc: wiatr zachodni niesie deszcz, wschodni zwiastuje pogodę upalną w lecie, mrozy w zimie; chmury t. zw. „baranki”, zwiastują pogodę niebo zaciągnięte sinymi chmurami, niesie deszcz; czerwony zachód słońca, to pewne wiatry, księżyc w obwódce wróży słońce i t. p.

Nie wystarczy jednak ślepo stosować te reguły, należy uwzględnić ich natężenie, wzajemny stosunek i wiele pobocznych zjawisk, w czym do prawdy dojść można dopiero po długich latach obserwacji. Ważnym jest również wzgląd na fazę księżyca. Zazwyczaj na pełni jest pogodnie, na nowiu skłonność do soty.

Również pewne wnioski wysnuwają wieśniacy z przezroczystości powietrza i zdolności przenoszenia głosu. Jeśli odległe przedmioty normalnie mgliście widoczne, nagle „leżą jak na dłoni”, jeśli równocześnie dalekie głosy: dudnienie pociągów, turkot wozów, naszczekiwania psów i t. p. wyraźnie są słyszalne — wtedy pewna odmiana pogody.

Podobnie oznacza zmianę pogody zmoczenie wody w studni i znaczniejsze ślisko „perelek” w zwyczajnej, studziennej wodzie, świeżo nalanej do szklanki.

Rosa obfita o poranku, a biały szron jesienia, noszą dzień jasny; brak rosy wględnie szronu zapowiada dzień mglisty. Natomiast powietrze parne nie zawsze niesie słońce, lecz częstokroć tylko na-

glą burzę, po której nadal panuje błękitne niebo.

Porankiem mgły zalegające w dolinach rzek, napawają radością, że dzień nastąpi wyjątkowo ładny, mgły zaś unoszące się w górę deprymująco wpływają na humor, jak deszcz który niezadługo po takiej zapowiedzi zaczyna „sięć”.

Osobny, wielki rozdział sposobów przepowiadania przez lud pogody, to obserwowanie zachowania się roślin i zwierząt. Obfite „młodzenie” kwiatów, pyleńce oraz pachnienie zapowiadają pogodę. Szczególniej zaś gdy letnia nocą iść przez las, a na drodze leżą jakby cafe pasy i kolumny powietrza odrebne zapachami przesyconego, o zakład pójść można, że ładna pogoda potrwa kilka dni.

Gdy: pszczoły nie dadzą spokojnie przejść koło pasieki muchy i baki szczególnie są natrętne, ludzi i zwierzęta ogarnia rozdrażnienie, — pewna słońca. Gdy zima: wrony zbierają się w stada a

wróble cisną się do stodół — śnieżyca nadchodzi, gdy zając i kuropatwa cisną się w pobliże chat, a wilki zbierają się w stada zbliżają się silne mrozy.

W uprzywilejowanym stanie pod względem przepowiadania pogody znajdują się cierpiący na bóle reumatyczne. Lamanie kości, na kilka dni oznajmia o zbliżającej się soty. Poza to jednak człowiek stracił już instynkt preczuwania pogody.

Jedynie pewne rozdrażnienie obserwowane u nerwowych ludzi przed każdą soty i burzą i w czasie zaś soty depresja duchowa i senność — są ostatnimi przeblaskami tego instynktu. Poza to człowiek musi na podstawie długotrwałych obserwacji lub badań naukowych, układać nie zawsze trafnie przepowiednie pogody, o której posiada nieomylnie informacje każdy wróbel, pszczoła lub mucha — wiedzione niemylnym instynktem.

Czarodziej z Hollywood

Cecile Holland — genialny charakteryzator

On to dopomógł Normie Shearer pośląć błękitne oczęta, on uratował Joanę Crawford, prostując jej zlekka krzywy nos. Teraz też przypisać należy, że obie te popularne gwiazdy zaliczają go do swych najzaufniejszych przyjaciół.

Operacje te były bezbolesne i przyniosły tylko korzyść wymienionym gwiazdom. Błękitne oczy powstały dzięki umiejętności zastosowanej szmince zaś noski wyrównano specjalnym kitem.

Tym czarodziejem, który tak pomysłowo wybrał urodziwe artystki z kłopotu jest Cecile Holland znany charakteryzator. Gabinet pracy tego geniusza w swoim zawodzie przedstawia coś pośredniego między gabinetem kosmetycznym a salą operacyjną. Widzimy tam piękne szklane białe stoły, na których operuje się ciała pięknych gwiazd oraz „przemalowywuje się” na kolory fotograficzne, specjalne krzesła i fotele służą do charakteryzacji twarzy, półki i szafy zawierają setki słoików i pudełek najrozmaitszych wiekości.

Dwie wielkie szafy w wysokości ściany zawierają tysiące peruk najrozmaitszych kolorów oraz poprawne brody i wąsy. Kiedy artysta zostaje wyznaczony do wykonywania jakiegokolwiek roli to pierwsze jego kroki są skierowane do „czarodzieja” Cecila Hollanda, który ma mu przydać wyglądu konieczny dla odtwarzania roli. Mistrz charakteryzuje aktora według swego uznania i posyła go do „akceptacji reżysera”.

Dopiero kiedy charakteryzacja została uznana za odpowiednią, wówczas nakręcane są zdjęcia. Jasnym jest, że ten król charakteryzatorów pozostaje na usługę tylko najwybitniejszych gwiazd, statyści zaś jak i odtwórcy ról epizodycznych zadowolnić się muszą usługami pomocników Hollanda.

Cecil Holland lubi wiele opowiadać o swej pracy zawodowej, zna on prawie wszystkie większe gwiazdy gdyż kilkanaście lat pracuje w wytwórniach. Posłuchajmy więc co opowiada Johna Gilber-

Kłopot z przedartym banknotem

Kasjerka na stacji kolejowej w Berlinie znalazła połowę przedartego banknotu 100-markowego. Udała się z tą połówką do banku państwowego i opowiadając, iż brakującą część banknotu spaliła, prosiła o wymianę na cały. Nie wie działa jednak, że właśnie przed kilku minutami zgłosił się posiadacz drugiej połówki i zostawił ją w kasie dla bliźszego zbadania. Przymierzone dwie połówki pasowały dokładnie i bank stanął przed pytaniem: który z petentów jest istotnym właścicielem?

Sprawę oddano sądowi. Właściciel w wiarygodny sposób wykazywał swe prawa do banknotu, kasjerka początkowo chciała kłamać, lecz wnet namyśliła się i zeznała prawdę. Właścicielowi oddano zatem obie połówki, kasjerkę zaś skazano na 100 mk. kary.

Kiepskie znaleźne.

Okulary i małżeństwo

Pewna wiedeńska daktylografka wytoczyła proces swemu szefowi, że z powodu złego oświetlenia biura straciła wzrok i musi nosić okulary, co zmniejsza szanse jej zamążpójścia.

Dyrektor biura dowodził odwrotnie, tłumacząc, że okulary dodają jej więcej wdzięku.

Sędziowie byli tego samego zdania i biedna daktylografka proces przegrała.

Dr. med. J. POLAK
Choroby alergiczne (astma, pokrzywka, artretyzm)
Piotrkowska 121, m. 3 fr. II p.
tel. 64-21 przyjmie od 12.30 do 2-jej

ta szalenie trudno charakteryzować: jest on szalenie ruchliwy, nie może wysiedzieć na jednym miejscu i stale się rusza i niecierpliwą Greta Garbo, która nie lubi sama się charakteryzować jest zupełnym przeciwieństwem Gilberta. Ze stoickim spokojem znosi ona wszystkie moje zabiegi, nie zapomina nigdy podziękować, jest uprzejma i miła. Przy krym jest, że trudno z nią się rozmówić gdyż dotychczas źle mówi po angielsku. Willam Haines podczas najtrudniejszych zabiegów zwraca głowę kawałami, lub też opowiadaniem sportowych rekordów.

Andrzej Radecki.
SZATAN HAZARDU
Łódzka powieść sensacyjna.

Wkrótce też przekonał się Gul, że ludzie ci grają w „chemin de fera” niezgorzej od przyjaciół z łódzkiego klubu „As pik”, że grają na wysokie stawki, i grają przytem uczciwie.

Gul wygrał.
— Hrabieniu idzie karta, — żartowali niezwykli partnerzy Gula, przyczem przydomek „hrabia” przyłgnał szybko do Alberta.

Mimo wszystko Gul musiał w duchu przyznać, że dzisiejsi jego towarzysze grali sympatyczniej, niż tamci. Aczkolwiek bezczelnie patrzeli partnerowi na palce i dokładnie sprawdzali karty, to jednak nie znał było na ich twarzach tego zaciętrzewienia, tej żądzy pieniędzy, wygrywający grali tak, aby dać się towarzyszom odegrać, pechowcy ze śmiechem płacili przegrana.

Pieniądz w tej sferze nie odgrywał decydującej roli i nie był miernikiem siły, to też nie przywazywano do pełnego portfelu wielkiego znaczenia.

Przegraną grali dwa, trzy razy na honor, a gdy i w ten sposób nie mogli się odegrać, pożyczali od kogoś z wygranych pieniądze, płacili w ten sposób dług i biegli czempredzej pocieszać się w mocnych objęciach tancerki.

— Polka w lewo! — grzmiał rozkaz głównego wodzireja Jana Gołaba z sali tanecznej, całej zawieszanej papierowa dekoracją.

Tańce i wódka były główną atrakcją. Karty były jedynie nieodzownym dodatkiem dla pełnego nasładownictwa balu „z prawdziwym gestem” — jak nazywano uczy u Rymuszowej.

Zbliżano się do kulminacyjnego punktu zabawy, jakim miał być taniec prawie nagiej Jadźki, gdy na salę wpadł sztab bandy: Paluch z kompaniami, między którymi powszechna uwagę zwracał obandażowany cały Józek Grabowski.

— Grajcie dalej, nie przeszkadzajcie sobie — powiedział Paluch do zatrwożonej groźnemi minami przybyłych Rymuszowej.

— Co to panie Konstanty? Czy aby nie jakieś nieszczęście? Co się stało? — pytała Rymuszowa zwracając się do Kolo-

— Z kim przyszła Jadźka? — rzucił pytanie Paluch.

— Sama przyszłam — odpowiedziała podbiegłszy w porę Jadzia, która ledwo zdążyła jakiś szal narzucić na siebie, gdyż szykowała się już do tańca.

— Taka jest twoja wdzięczność, ty dziecko — rzucił jej ordynarnie Paluch. Tłum zebrał się dokoła.

— Gdzie Gul? — spytał Paluch.
— Co tobie do tego? — odpowiedziała Jadzia.

Gul siedział tymczasem w pokoju gry, zawiadomiony błyskawicznie przez Jadzie za pośrednictwem Olesia, aby się stamtąd nie ruszał.

Jadzia zawczasu sprytnie umieszcila go przy kartach w towarzystwie wrogów Kolosa. Zdążyła również w ciągu wieczora poinformować kogo należy o zajściu przy ulicy Freta.

— Jest tutaj, czego chcesz od niego? — odezwały się głosy niebardzo zachęcające do wszczynania burdy z Gulem.

— Pobij waszego towarzysza — powiedział Paluch, wskazując na bladego Grabowskiego.

— Tak z niczego? — zawołano z tłumu. Coś mu się pewnie należało — odezwał się ktoś odważniejszy.

— Stajecie w obronie przybłądy? — zawołał zły Paluch.

— Z Jadźką przyszedł, więc musi być swój — odpowiedział Gołab, wpływowa osobistość w tem gronie.

— Przeciwno mnie? — krzyknął Paluch groźnie.

— Nikt nie występuje przeciwko tobie — wołano zewszad.

— Sad! Sad! Niech ich rozsądza!! — żądał tłum łaknący publicznego widowiska.

W okamgnieniu ustawiono stoły, urządzono wzniesienie, wprowadzono Gula, umieszczono na ławie razem z Jadźką, po przeciwnnej stronie stanął Kolos ze swemi adherentami i przystąpiono do wyboru sędziów.

Przewodniczącym został oczywiście Paluch, co go już znacznie uspokoiło. Obok Palucha posadzono Gołaba.

— „Dziabaty” nie sądzi — wołali jedni, wskazując trzeciego kandydata, Franciszka Bartczaka, swego weterana sztuki przestępczej, którego twarz nosiła gęste ślady ospy.

— Kitajec Żółty! — wołali inni, forsując kandydaturę Mikołaja Zastawnika, herszta włamywaczy, księcia kasarzy, który istotnie wyglądał jak chińczyk, a znany był z rozsądnych wyroków w sprawach o podział łupu.

Spłodzony podobno został z ojca polaka, który po burzliwym żywocie osiedlił się na Syberji i matki mongolki, córki prowodyra tamtejszych awanturników.

Tak głosiła fama, że było w tem prawdy trudno dociec.

„Dziabaty” należał już do ludzi statecznych, „Żółty” znany był jako serdeczny druh Kolosa.

Ostatecznie przeforsowano Franciszka Bartczaka, co wywołało gwizdy i okrzyki niezadowolnienia ze strony przyjaciół Grabowskiego.

Sąd wstał. Na sali zapanowała śmiertelna cisza.

Wybrani podnieśli prawe ręce do góry.

— Przysięgamy sądzić sprawiedliwie — powiedzieli chórem sędziowie.

— Sąd rozpoczyna swoje czynności — powiedział głośno Paluch.

Od tej chwili, wedle panujących tu praw, nikomu nie wolno było, pod groźbą surowych kar, przerywać toku obrad.

(D. c. n.)

CASINO

Dziś i dni następnych.

Muzyka pod dyr. L. KANTORA.
Początek o godzinie 12 w poł.

Wzruszający wielki film o clownie, który śmiejąc widzów przechodzi gehennę uczuć, niezrozumianych przez ukochaną.

ŚMIEJ SIĘ PAJACU

W rolach głównych genjusz o stu twarzach

Lon Chaney i wioślana Loreffa Young oraz Nils Asther i Gwen Lee.

Kapitałny film, w którym Lon Chaney, bohater niezapomnianego „Dzwonnika z Notre-Dame”, daje maksimum swego talentu.

Początek seansów o godz. 4.30 po poł.

SPLENDID

Dziś i dni następnych.

Ilustr. muzyczna pod batutą A. Czudnowskiego.

PŁONĄCY OKRĘT

Wzruszający dramat w 10-ciu aktach.

W rolach głównych:

KATTY NAGY I ANDREE NOX.

W rolach głównych:

Zdjęcia „MISS POLONJI” dziś na naszym ekranie

Początek seansów o godz. 4.30 po poł.

ZAMACH NA CARA

oto fascynujący moment wielkiego filmu ostatniej doby

„ADJUTANT”

W roli głównej

IWA Mozzuchin

SZKŁO Okienne i Inspektowe — w wielkim wyborze poleca — po cenach fabrycznych. Przedsiębiorstwo robót szklarskich **H. Król**, Ogrodowa 4, tel 39-09.

Walka o portret na koronie sułtańskiej

Sułtan z Kelantan, władca jednego z malajskich państw na wyspie Jawie, znajdującego się pod zarządem angielskim, otrzymał przed niedawnym czasem list z sąsiedniego sultanatu Trengganu i odkrył na znaczku pocztowym portret księcia tego państwa. Zirykowało go to niepomiernie, gdyż wielokrotnie rząd angielski odmawiał mu tej przyjemności umieszczenia jego podobizny na markach. Zwrócił się ponownie do komisarza angielskiego z ogromnymi uzaleniami na takie poniżenie jego sułtańskiej godności. Tym razem mał szczęście. Przedstawiciel angielskiej korony przyrzekł mu solennie, że skoro tylko wyczerpie się obecny zapas znaczków pocztowych, na

stępną edycją ukaże się już z jego portretem. Cóż więc robi dowcipny sułtan. Oto asygnuje ze swej prywatnej skarbicy dość znaczną sumę pieniędzy i wykupuje w całym państwie wszystkie znaczki pocztowe. Miał jednak Ismael bliźniacza Almerhum sułtan z Kelantanu możliwość zażądania swemu siostrzeńcowi Suleiman Badar-al-alam szachowi Jang Pertama, władcy Trengganu przysyłając mu list frankowany marką, na której uwiecznione zostało jego własne sułtańskie oblicze. Tym sposobem została zmyta plama na honorze sułtana z Kelantanu i wyrównane wszelkie różnice stanu i zakłamania polityczne między sąsiednimi państwami.

Dr. med. **Niewiański** specjalista chorób skórnych i wenerycznych przeprowadził się na ul. Andrzeja 5. Tel. 59-40. Przyjmuje od 8—10 i od 5—9. Oddzielna poczekalnia dla pań.

Doktór **Wołkowyski** Cegielniana 25. Telefon 26-87. Specjalista chorób skórnych, wenerycznych. Leczenie lampą kwarcową. przyjmuje od godz 8—10, 12—2 i 4—9 w niedz. i święta 1-2

Dr. **S. Lewkowicz** Chor. skórne weneryczne i płciowe Konstantynowska 12. Tel. 55-52. Przyjmuje od 10—1 od 6—8. Dla pań od 4—5. Dla niezamożnych CENY LECZNIC

Lekarz-Dentysta **B. Markus-Nusbaumowa** Piotrkowska 51 tel. 21-23. Godz. przyjęć 3—7.

SKŁEPU w pobliżu Grand Hotelu, przy ul. Piotrkowskiej poszukuje od zaraz. Wiadomość: Natan Herberg, Andrzejka 38 tel. 13-59

JEDYNY SPECJALNY (OD 1863 EGZYSTUJĄCY) ZAKŁAD
KEFIRU LECZNICZEGO K. SIGALINY
WYPIĆ MOŻNA NA MIEJSCU, DOSTAJA DO DOMU NA ŻĄDANIE
UL. NARUTO WICZA (DZIELNA) 6, TEL. Nr. 4640.

Primers PREZERWATYWY

Antyseptycznie spreparowane wyroby gumowe, przez lekarzy i fachowców wypróbowane, uznane za higieniczne i najniezawodniejsze środki ochronne. Wypróbowane i polecane przez Urząd Zdrowia Publicznego przy Zakładzie Badań bakteriologicznych, serologicznych we Wiedniu. Jedyna marka dostarczana wprost z wł. fabryki. Do nabycia we wszystkich aptekach drogeriach i u optyków.

CHCESZ otrzymać posadę? Musisz ukończyć kursy fachowe, korespondencyjne profesora Sekulowicza, Warszawa, Żorawia 42. Kursy wyuczają listownie: buchalterii, rachunkowości, kupieckiej korespondencji handlowej, stenografii, nauki handlu, prawa, kalfigrafii, pisania na maszynach, towaroznawstwa, angielskiego, francuskiego, niemieckiego, pisowni oraz gramatyki polskiej. Ważne dla Rolników: buchalteria rolnicza oraz nauka o wydajności gleby. Po ukończeniu świadectwa. Żądajcie prospektów.

POSZUKUJE pokoju przyzwoicie umeblowanego, z pościelą, usługą i oddzielnie, niekrepującem wejściem. Oferty do adm. „Republiki” sub: A. B.

ZANIM zwątpisz w odzyskanie zrujnowanego zdrowia, zażądaj bezpłatnej broszury „O ziołach leczniczych”. Nie zawiedziesz się! Tysiące cudownie uleczonych! Adres: Liszki, Apteka.

Dr. med. **Z. Pinczewska** Potożnictwo. Chor. kobiece. przyjm. godz. 3-4 Cegielniana 8

Poradnia Wenerologiczna Lekarzy-specjalistów **Zawadzka I.** Czynna od 8 rano do 9 wieczór. Od 11—12 i 2—3 przyjmuje lekarz-kobieta. W niedziele i święta od 9—2 pp. Leczenie chorób: **Wenerycznych, moczopłucowych i skórnych.** Badanie krwi i wydzielin na trypan. Konsultacje z neurologiem i urologiem. Gabinet światło-leczniczy. Kosmetyka lekarska. Oddzielna poczekalnia dla kobiet. **Porada 3 złote.**

Pończochy jedwabne i inne, suknie trikotinowe i t. p. **przyjmuje do reperacji.** ul. 6-go Sierpnia 76, III piętro Tanio, bo w prywatnym mieszkaniu



Puchar pułk. Ulrycha dla zespołów koszykowych

Jak się dowiadujemy dyrektor P. U. W. F. pułk. Ulrych ofiarował puchar dla zwycięzcy turnieju drużyn koszykowych Poznania, Łodzi i Warszawy. Turniej ten odbędzie się w dniach 2 i 3 marca w Warszawie, przyczem organizacja turnieju spoczywać będzie w rękach Polskiego związku gier sportowych. Z każdego miasta ma brać udział po dwie drużyny. Łódź reprezentować będzie najprawdopodobniej na powyższym turnieju dwie najsilniejsze drużyny łódzkie Absolwenci i Triumph.

W nadchodzący czwartek pierwsze mecze o szkolne mistrzostwo Łodzi

Jak się „Express Wieczorny“ dowiaduje rozpoczynają się w Łodzi w nadchodzący czwartek szkolne rozgrywki hokejowe o mistrzostwo Łodzi. W rozgrywkach szkolnych o mistrzostwo Łodzi wezmą udział następujące drużyny gimn. Tomaszowskiego, Idzikowskiego, Kopernika oraz Piłsudskiego. Możliwy jest również udział drużyny hokejowej

gimn. Niemieckiego. Turniej hokejowy o mistrzostwo szkół średnich w Łodzi zapowiada się niezwykle interesująco i potrwa najprawdopodobniej do przyszłej niedzieli. Wizytator wych. fizyczn. przy Kur. Łódzkim prof. Połomski powierzył organizację zawodów prof. Chelmieckiemu. Regulamin turnieju podany zostanie do wiadomości w dniu jutrzejszym.

Z życia klubów i związków sportowych

Walne zebranie Kl. Turystów odbędzie się w dniu 28 b. m. w lokalu własnym przy ul. Kilińskiego 145.

Ż. G. S. Hakoah urządzi w nadchodzącą sobotę w lokalu Handlowców przy ul. Al. Kościuszki 21 doroczny raut taneczny.

W nadchodzącą sobotę odbędzie się w lokalu Ż. K. G. S. Hasmonia przy ul. Gdańskiej 40 zakończenie klubowych mistrzostw ping-pongowych, które zapowiadają się niezwykle interesująco. Do ostatecznej walki staną czołowi ping-pongiści łódzcy: Szotland, Gutman, Salbaum i Kahan.

T. U. R. zwołuje na dzień dzisiejszy walne zgromadzenie sekcji footballowej. W czwartek odbędzie się walne zgromadzenie sekcji kolarskiej.

Laureat olimpijski Wierzyński wyjeżdża w 6. tygodniu do Ameryki

W tym tygodniu wyjeżdża do Ameryki, do środowisk polskich w Stanach Zjednoczonych grupa polskich artystów pod kierownictwem p. Romualda Gantkowskiego, artyście dramatycznego ze szkoły Reinharda, celem uprzywilejowania rodakom naszym pieśni, tańca i muzyki polskiej.

Łącznie ze wspomnianą grupą udaje się do Ameryki celem nawiązania stosunków z tamtejszymi przedstawicielami świata literackiego i sportowego, zdoławszy pierwszą nagrodę literacką na igrzyskach olimpijskich, redaktor „Przełomu Sportowego“ p. Kazimierz Wierzyński, który wygłasza będzie również pogadanki i referaty o polskim sporcie w związku z Powszechną Wystawą Krajową w Poznaniu.

Ze Stanów Zjednoczonych grupa ta uda się do środowisk polskich w Brazylii, skąd w drodze powrotnej do Anglii i Francji.

Ruch w klubach ligowych Soważne zmiany personalne

Jakkolwiek do pierwszych rozgrywek ligowych jeszcze nas dzieli okres kilkutygodniowy, można już obecnie zauważyć silny ruch i krystalizowanie się zespołów, mających wkrótce wstąpić w szranki.

I tak: lwowskich „Czarnych“ zasilił Jan Reyman z „Wisły“, studujący na lwowskiej Politechnice. Reyman III, niewątpliwie przyczyni się do wzmocnienia ataku najstarszego klubu polskiego.

Dotychczasowi gracze lwowskiej „Hasmonii“ Krumholz i Grünberg mają pono zasilić drużynę krakowskiej „Makabi“.

Bramkarzem „Cracovii“ został Otilnowski z „Podgórze“.

Na trenera „Cracovii“, został zaangażowany Hierländer, reprezentatywny gracz Austrii, długoletnia podpora „Amarów“ i następnie środkowy napastnik „Wacu“.

250.000 zł. za gracza

Kupowanie zawodowych graczy przez kluby angielskie jest rzeczą znaną i nikogo już nie dziwi, tem niemniej jednak na zanotowanie zasługuje ostatnio fakt odkupienia przez drużynę Newcastle United od klubu szkockiego Glasgow Rangers znanego środkowego napastnika Cunninghama za oibrymią sumę, wynoszącą w przybliżeniu około 250 tysięcy złotych.

Należy zaznaczyć, że Cunningham liczy lat 35, a zatem jest w wieku, w którym piłkarze kończą zazwyczaj karierę, to też suma, za niego wypłacona, jest tembardziej zdumiewająca.

Antysportowy wybryk pseudosportowca potępiony przez zasłużonego działacza sportowego Na marginesie walk o puchar „Expressu“

W jednym z pism łódzkich ukazał się przed kilku dniami artykuł p. t. „Turniej o puchar, czy trening“, którego autor w sposób złośliwy a chwilami zgorzkniały, stara się wszelkimi nieudanymi sposobami dowieść, że toczący się od kilku tygodni turniej, o puchar „Expressu“, który zgromadził (na złość autora) około 20 zespołów (!!) jest źle organizowany, przynosi deficyty, mija się z celem i t. d.

Dla tych wszystkich, którzy śledzą rozwój koszykówki w Łodzi, lub interesują się nią chociażby pobieżnie nie pozostanie tajemnicą, czem powodował się autor wspomnianego artykułu, napadając na władze sportowe i fundatorów pucharu.

To też nie mamy zamiaru wdać się w polemikę z „moralistą“, a oddamy głos przewodniczącemu Wydziału Gier i Dyscypl. L. Z. O. G. S. prof. Robakowskiemu, zasłużonemu na terenie naszego miasta i instruktorowi wychowania fizycznego.

„Zarzut jakoby Express „dbał więcej o swą reklamę, niż o użytek dla sportu“ jest złośliwy i spowodowany został zazdrością zgorzkniałego autora. EXPRESS JEST JEDYNYM PISMEM W ŁODZI, INTERESUJACEM SIĘ ŻYWO RUCHEM SPORTOWYM MŁODZIEŻY.

Express był pierwszym i jedynym pismem w Łodzi, które propagowało na swych łamach sporty ruchowe, kładąc podwaliny pod rozwój, gier sportowych, przystępnych dla młodzieży.“

NAGRODA OFIAROWANA PRZEZ PISMO, KTÓRE NAJWIECEJ CZASU I MIEJSCA PRZEZ CAŁY SZEREG LAT POŚWIECAŁO NASZYM MŁODOCIANYM SPORTOWCOM JEST NA PRAWDE NAGRODA O KTÓRA ŚMIAŁO MOGA WALCZYĆ SPORTOWCY:

Następnie autor wspomnianego artykułu zarzuca wadliwą organizację, zły system przeprowadzania zawodów i t. dalej. Odnosząc wrażenie, że nie zdaje on sobie dobrze sprawy co to jest metoda, system, organizacja.

W dalszym ciągu artykułu autor zarzuca organizatorom, że rozgrywki urządzane są w niewygodnej sali.

Szkoda, że autor jest tak mało poinformowany o ilości dogodnych sal w Łodzi i ofiarność właścicieli tych sal.

Do wiadomości autora muszę również podać, że obecny turniej nie jest imprezą dochodową, ani niema charakteru widowiskowego na wzór meczy w piłkę nożną, gdzie ze sportowców czyni się gladiatorów.

Związkowi Gier Sportowych nie chodzi bynajmniej o zyski, chodzi nam o propagowanie koszykówki, a cel ten dzięki „Expressowi“ został osiągnięty.

20 drużyn w turnieju to liczba o jakiej żaden okręg nawet nie marzy! Płonne są również obawy autora, że

w razie deficytu, kluby zmuszone go będą pokryć.

Co do tego kluby, no i autor mogą być spokojni.

Regulamin rozgrywek, z którym autor niestety jeszcze się nie zapoznał, nie podobnego nie przewiduje. Wpisowe, pobrane od drużyn tytułem przystąpienia do Związku, a nie do turnieju o puchar, przewidziane jest statutem L. Z. O. G. S. Nakoniec chciałem jeszcze dodać, że Wydział Gier i Dysc., któremu powierzono organizację — turnieju, wykorzystał

do tej pory niemal wszystkie wolne terminy, nadając turniejowi szybkie tempo, mimo, iż do dyspozycji oddana jest wyłącznie sala przy ul. Drewnowskiej.

Autor, który pragnie na gwałt zmniejszyć znaczenie największego w Łodzi turnieju piłki koszykowej — kończy prof. Robakowski — wie widocznie i o tym, że ci sami ludzie, którzy zasiadają w Wydz. Gier i Dysc. muszą jednocześnie spełniać rolę sędziów, a mimo to praca posuwa się sprawnie i przykładnie naprzód. X.

Tylko 10 drużyn pozostanie w klasie A. — Dalszy ciąg mistrzostw ping-pongowych Łodzi

Dalsze wyniki turnieju ping-pongowego o mistrzostwo Łodzi przedstawiają się następująco:

SALA KL. SP. ZJEDNOCZONE:
Zjednoczone — Y.M.C.A. II 3:7, Sokół — Sekcja Młodz. Rzem. I 10:0, (Valcover), Geyer — Zjednoczone 10:0, (Valcover), Sekcja Mł. Rzem. II — Y. M. C. A. II (dział chłopców) 0:10, Y. M. C. A. I — Oratorjum II 8:2, G. M. C. A. (dział starszych) — Widzew 9:1, Y. M. C. A. (dział starszych) — Oratorjum II 5:5.

SALA KL. SP. HAKOAH:
Orkan — Oratorjum I 0:10, Hakoah I — Oratorjum II 2:8, Hakoah I — Orkan 10:0.

SALA KL. SP. HASMONEA:
Hasmonia II — Geyer 10:0, Hasmonia I — St. Mł. Polsk. 10:0, Hasmonia I — Kadimah II 10:0.

SALA L. K. S.-u:
Ł. K. S. II — Sekcja Mł. Rzem. I 6:4, Ł. K. S. I — Kuschender 5:5, Ł. K. S. II — Kuschender 3:7, Orle — Kuschender 0:10.

SALA HASMONEI:
Hasmonia II — Kadimah I 8:2, Kadimah II — Orle 6:4, Kadimah II — Geyer 10:0.

Sukcesy polskich narciarzy w zawodach o mistrzostwo Czech

Polscy narciarze rewizytują swych kolegów czeskich, w zawodach o mistrzostwo Czechosłowacji.

Z zawodników polskich wyjechali: Bronisław Czech, Franciszek Cukier, Władysław Czech, Gąsienica, Aleksander Rozmus, Mietelski, Żytkowicz, Karol i Antoni Szostakowie i inż. K. Schille. Wyjechała również Bronisława Stasz Polakowa, która startować będzie w biegu pań o mistrzostwo Czechosłowacji. Jest to pierwszy zagraniczny start naszej znakomitej narciarki.

Pierwszego dnia odbył się bieg 50 km., w którym zwyciężył Donth Czech, (w czasie 3:42:33 przed Fisera 3:44:13 i Josephem Nemetzkym 3:44:22 Ettrichem, Szusterem i Millerem (Niemcy).

Zawodnicy polscy spóźnili się na start, tak, że obserwowali bieg tylko jako widzowie.

Drugiego dnia odbył się bieg na 18 km., z udziałem już i polskich narciarzy. Wyniki były następujące: 1) Ettrich (HDW) — 1 godz. 41 min. 5 sek., 2) Aschauer (Niemcy), 3) Krebs (Niemcy), szósty — Bronisław Czech (1:42:50, ósmy — Władysław Czech, trzynasty — Gąsienica, czternasty — Antoni Szostak.

W klasie seniorów pierwszym był Donth (Czech), drugie Schiele (Polska). Trasa trudna, warunki biegu złe, konkurencja b. silna.

W biegu pań na 4 km. zwyciężyła Friedlanderowa (Czech.) 2) Polankowa.

Ostatnia minuta.

Sowiety skazują na śmierć głodową tych, których nie zdołała zamordować czerwczyżka.

Moskwa, 18 lutego
Głód w Rosji zaczyna przybierać zaskakujące rozmiary. Brakowi mąki i zboża nie może zapobiec system kartkowy, który rozciągnięto na wszystkie miasta Rosji północnej, środkowej i Ukrainy.

Podwyższenie ceny chleba w Leningradzie dla osób nie należących do proletariatu, wywołało zamęt i stało się przyczyną licznych nadużyć. Wobec tego władze sowieckie zapowiedziały zupełne wstrzymanie sprzedaży chleba osobom „nierobotniczego pochodzenia”.

W Iwano - Wozniesiensku doszło z powodu braku chleba do antysowieckich demonstracji, w Kostromie zaś do pogromów ansemickich.

Sytuacja aprowizacyjna wywołuje również wrzenie w armii czerwonej.

Oddziały lotnicze niemieckiej marynarki wojennej Niemcy znów gwałcą traktat wersalski.

Bytom, 19 lutego
Tygodnik pacyfistyczny „Das andere Deutschland” podaje sensacyjne doniesienie, iż niemiecka marynarka wojenna wbrew traktatowi wersalskiemu posiada lotnicze oddziały morskie.

Pismo cytuje urzędowy komunikat kierownictwa marynarki, z którego wynika niezbicie, iż z inicjatywy służby lotniczej marynarki wojennej dwa aparaty patrolowane zaopatrzony w prowianty uwięzione w masach lodu w zatoce kilofskiej dwa okręty hambursko - amerykańskiej linii okrętowej.

Niesłychane mrozy w Rumunii

Bukareszt, 19 lutego.
Mróz w Rumunii osiągnął w ostatnich dniach niebywale rozmiary.

Od bardzo dawna nie notowano tak niskiej temperatury, zwłaszcza w Mołdawii północnej, na Bukowinie i w Karpatach Transylwańskich.

Dunaj zamarzł do tego stopnia, że można przejeżdżać go autem ciężarowym. Z powodu śniegów i mrozu stanęło w drodze wiele pociągów. Liczba osób zmarłych z zimna sięga 100. Szkoły powszechne i średnie są zamknięte.

Dwie ofiary „czarnej śmierci” na Górnym Śląsku

Katowice, 19 lutego.
Na kopalni „Pokój” w Nowym Bytomiu „czarna śmierć pochłonięła znowu dwa życia ludzkie.

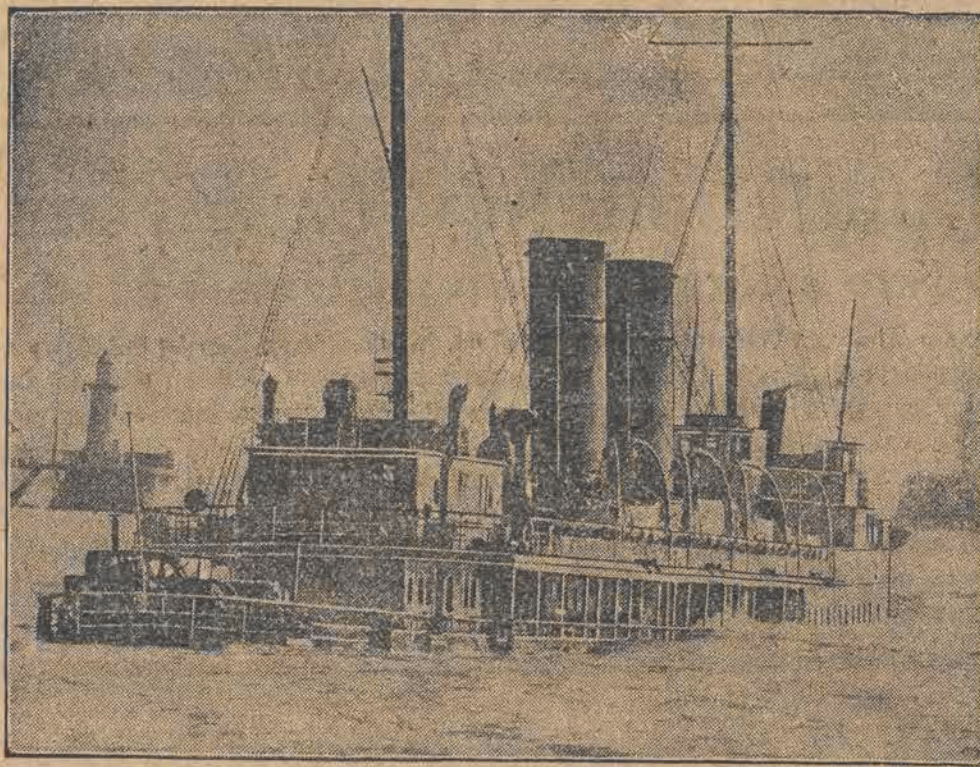
Wskutek załamania się filaru, masy spadającego węgla przytoczyły górników Szlarczyka i Szymika, którzy ponieśli śmierć na miejscu.

Zwłoki dziecka rozszarpane przez psy.

Z Warszawy donoszą:
W stercie śniegu pod Łomiankami znaleziono zmarznięte zwłoki niemowlęcia.

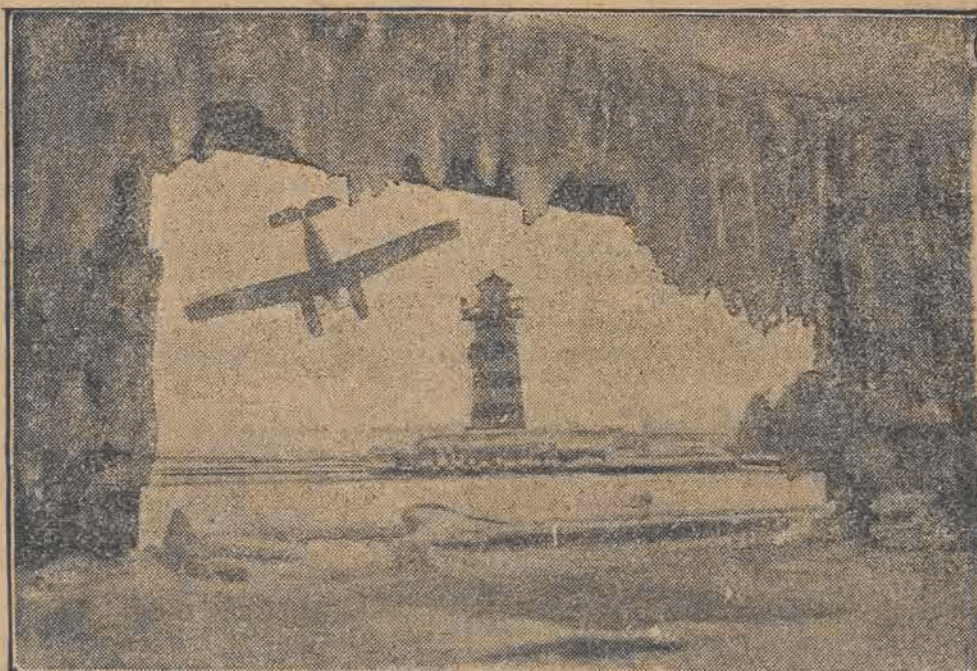
Czaska dziecka rozbita jest jakimś tępym narzędziem.
Zwłoki poszarpane są przez psy.

Agonia okrętu



W kanale La Manche zatonął okręt pasażerski „Ville de Liege”. Wszyscy pasażerowie w liczbie 48 oraz załoga uratowali się. Na zdjęciu: okręt w ostatniej chwili przed zatonięciem.

Zima na morzu



Jak wiadomo — okręty oraz latarnie morskie uwięzione w lodzie, otrzymują żywność zapomocą samolotów. Na ilustracji naszej: samolot dostarczający prowiantów jednej z latarni morskich na zamrzniętym Bałtyku.

Pożar w porcie Buenos Aires



W porcie Buenos Aires wybuchł w dn. 15-go lutego wielki pożar. W płomieniach zginął cały szereg statków, tudzież ogromne ilości spirytualii oraz kilkadziesiąt samochodów. Na zdjęciu: Port w Buenos Aires.

Elektryczne piecyki dla policjantów



Na ulicach Berlina ustawiono obecnie piecyki elektryczne dla policjantów.

W obronie praw kobiety francuskiej



PANI AVRIL DE ST. CROIX
znana francuska działaczka na polu równouprawnienia kobiet, zwołuje w Paryżu kongres wszystkich francuskich ctowarzystwek kobiecych w celu wywalczenia prawa głosu dla francuski. Jak wiadomo — Francja należy do tych nlicznych krajów, których kobietom nie przyznano jeszcze równouprawnienia politycznego.

Trocki chory?



Ostatnie wieści o Trockim głoszą, że zachorował on poważnie na wtrobę. Lekarze uważają, że stan jego budzi poważne obawy.

Prenumerata: W Łodzi 4.00 miesięcznie. — Zamiejscowe 5 zł. miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie.

Odnoszenie do domów 40 groszy.

Redakcja i Administracja, Piłkowska 49.

Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44

Telefon administracji 22-14.

Godziny przyjęć redakcji 6—

po poł. Rekopisów niezamówio-

nych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 10 gr. za wiersz milimetry (na stronie 10-szpalt.)

W TEKSCIE: 40 gr. za wiersz milimetry. (na stronie 4-szpalt.)

NEKkOL. OGI: 30 gr. za wiersz mil. (na str. 4-szp.). Zaręcz. i zaślub. po tekście 10 zł. Za

miejsce zastrzeżone specjalna dopłata. Zamiejscowe o 50 proc. zagraniczne o 100 proc. drożej

Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada. Drobne 12 groszy. — Najmniejsz

zł. 1.20, poszuk. pracy 10 groszy.